

JUSTYNA ROKICKA

LEŚNY BOHATER

Historia małego jeżyka Ignasia



ILUSTRACJE: AGNIESZKA ROGOWSKA



W wielkim, zielonym lesie, pod kępą paproci, w norce z miękkiego mchu, mieszkał mały jeżyk o imieniu Ignas. Miał mnóstwo ostrych kolców na plecach, ciemne, błyszczące oczka i mały, wilgotny nosek, którym bez przerwy węszył w powietrzu.

Norka była ciepłutka i bezpieczna. Mieszkali w niej: mama, tata i dwie siostry Ignasia, które lubiły go we wszystkim naśladować. Ignas uwielbiał wędrować po lesie, zaglądając pod każdy liść i kamień w poszukiwaniu przygód.



Pewnego popołudnia, gdy Ignas bawił się w berka z wiewiórką Tosią i króliczkiem Beniaminem, potknął się o korzenie starego dębu i poleciał do przodu. Próbował złapać równowagę, ale upadła na łapkę, która dziwnie się przekrzywiła. Poczł ostry ból.

„Aić!” – zawołał, trzymając łapkę przy brzuszku. Łapka szybko zrobiła się gruba i opuchnięta, a ruszanie nią bolało. Tata przybiegł prędko i delikatnie dotykając obejrzał łapkę. „Ignasiu, musimy pojechać do Leśnej Przychodni. Doktor Borsuk powinien ją koniecznie zobaczyć.”



Pan Doktor dokładnie obejrzał łapkę i delikatnie dotknął jej w kilku miejscach. Potem powiedział: „Ignasiu, muszę sprawdzić, co się dzieje w środku twojej łapki. Mamy w przychodni specjalny aparat, który potrafi zrobić zdjęcie twoich kości – takie zdjęcie, na którym widać, czy wszystko jest w porządku, czy może któraś kość się złamała. To badanie nazywa się rentgen, albo zdjęcie RTG.”



„Zdjęcie kości?” – zdziwił się Ignas. „Jak to – będzie widać moje kości?”

„Właśnie tak! Aparat wysyła przez twoją łapkę specjalne, niewidzialne promienie – trochę jak promienie słoneczne, tylko takie, które przenikają przez skórę i mięśnie, ale zatrzymują się na kościach. Dzięki temu na zdjęciu wszystko dobrze widać. Zdjęcie wykona pan Bóbr – nasz specjalista od obsługi aparatu rentgenowskiego. Potem obejrzy je doktor Sowa, która zna się na czytaniu takich zdjęć i powie mi, co widać. A ja zdecyduję, czy potrzebujesz gipsu, czy może wystarczy bandaż i odpoczynek” – wyjaśnił doktor Borsuk.

„A czy to będzie bolało?” – zapytał Ignas cicho.

„Samo zdjęcie? Ani troszeczkę! Jedyne, co będziesz musiał zrobić, to leżeć nieruchomo przez kilka sekund.”



Jak Ignas się przygotował

Wieczorem tata usiadł z Ignasiem na miękkim pościeliu w norce.

„Synu, jutro pójdziemy na zdjęcie rentgenowskie twojej łapki. Opowiem ci, jak to wygląda, żebyś wiedział, czego się spodziewać.”

„Tato, a kto mi zrobi to zdjęcie?”

„Zdjęcie zrobi pan Bóbr. To specjalista, który wie, jak obsługiwać aparat i jak najlepiej ustawić twoją łapkę, żeby zdjęcie wyszło wyraźnie.”

„A będę musiał się rozebrać?” – zapytał Ignas.

„Przy łapce pewnie wystarczy podwinąć rękaw. Ważne, żeby na zdjęciu nie było żadnych metalowych rzeczy – suwaków, guzików, łańcuszków. Metal na zdjęciu pojawia się jako jasna plama i zasłania kości.”

„Dlaczego?”

„Bo metal zatrzymuje te niewidzialne promienie tak samo jak kości. To trochę jakbyś chciał popatrzeć przez okno, ale ktoś przykleił na szybie kartkę – nie zobaczysz, co jest za nią.”

Ignas pokiwał głową. „To założę koszulkę bez guzików!”

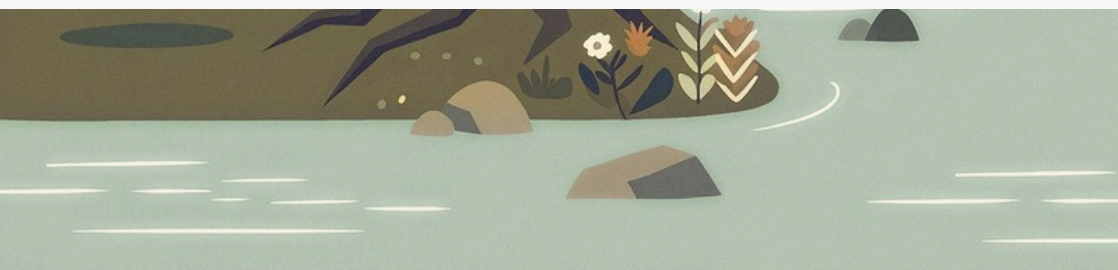
Tata przysunął się bliżej. „Jest jeszcze jedna rzecz. Podczas robienia zdjęcia pan Bóbr i ja musimy wyjść do pokoju obok. Tam jest specjalna szyba, przez którą będę cię cały czas widział, a ty możesz widzieć mnie.”

Ignas poczuł, że serce zaczyna mu bić szybciej. „Dlaczego musisz wyjść? Nie chcę być sam!”



„Rozumiem, skarbie. Te specjalne promienie są bezpieczne, kiedy działają przez krótki moment – jak błysk aparatu fotograficznego. Ale dorośli, którzy pracują z aparatem cały dzień, muszą się chronić, bo inaczej tych promieni zebrałoby się za dużo. Dlatego chowają się za specjalną ścianą – ale są tuż obok.”

Ignas poczuł się lepiej. Tata będzie blisko, nawet jeśli za szybą.



W gabinecie rentgenowskim

Następnego ranka poszli do Leśnej Przychodni. Przed drzwiami gabinetu Ignas zauważył kolorowe światelka – zielone i czerwone.

„Co to za światelka?”

„To sygnał – kiedy świeci się czerwone, aparat właśnie robi zdjęcie i trzeba poczekać, nie można wchodzić do środka.” – wyjaśnił tata.

Po chwili światło zmieniło się na zielone, drzwi otworzyły się i wyszedł pan Bóbr w białym fartuchu. Miał gęste wąsy, spokojny głos i takie ciepłe oczy, że trudno było się go bać.

„Cześć, Ignasiu! Zapraszam do środka, to ja będę robił zdjęcia twojej łapki” – powiedział pan Bóbr z uśmiechem.



Gabinet był duży i trochę tajemniczy – oświetlenie było łagodne i przygaszone, jak w jaskini pełnej ciekawych rzeczy. Pośrodku stało wąskie, płaskie łóżeczko, a z sufitu zwisało coś, co wyglądało jak wielka lampa na ruchomym ramieniu. „Opowiem ci, co tu jest. To łóżko nazywamy stołem rentgenowskim. Jest ruchome – mogę je przesunąć w lewo, w prawo, w górę i w dół. Trochę jak latający dywan!” „A ta lampa?” – zapytał Ignas, wskazując na aparat nad głową. „To aparat rentgenowski – on wysyła niewidzialne promienie i robi zdjęcie. Kiedy go przesuwam, może trochę szumieć, a w momencie robienia zdjęcia usłyszysz krótki pisk – to sygnał, że zdjęcie właśnie się robi.”

Ciężki fartuszek i przygotowania

Pan Bóbr podszedł do szafy i wyjął coś, co wyglądało jak duża kamizelka.

„Ignasiu, założę ci ten specjalny fartuszek ochronny. Jest dość ciężki – spróbuj!”

Ignas wziął fartuszek i aż się zdziwił. „Ojej, ale ciężki! Jakby był z kamieni!”

„Jest w nim specjalny metal – ołów – który zatrzymuje niewidzialne promienie. Dzięki niemu chronimy części twojego ciała, które nie muszą być na zdjęciu. To jak tarcza rycerza – ciężka, ale chroni!”

Ignas poczuł się ważny – trochę jak prawdziwy rycerz zakładający zbroję przed bitwą.

Pan Bóbr delikatnie położył łapkę Ignasia na łóżku. Łapka bolała, ale pan Bóbr był bardzo delikatny.



„Zrobimy dwa zdjęcia. To dlatego, że jedna fotografia pokazuje kości z przodu, a druga z boku. To tak, jak kiedy patrzysz na drzewo – z przodu wygląda inaczej niż z boku. Lekarz potrzebuje obejrzeć rękę z każdej strony.”

„A najważniejsza zasada jest taka: kiedy powiem «nie ruszaj się», musisz zamienić się w posąg. Wiesz, co to jest posąg?”

„To taka kamienna figurka, która stoi nieruchomo!”

„Dokładnie! Zamienisz się w posąg języka – nieruchomego, spokojnego. Im bardziej nieruchomo będziesz leżeć, tym lepsze wyjdzie zdjęcie. Jeśli się poruszysz, zdjęcie będzie rozmazane – jak wtedy, gdy próbujesz zrobić zdjęcie biegnącemu królikowi i wychodzi tylko kolorowa smuga.”

„Postaram się być najnieruchomszym posągiem na świecie!” – oświadczył Ignas.

Za szybą

Pan Bóbr ustawił aparat nad łapką Ignasia. Wielkie ramię z lampą przesunęło się cicho w dół, szumiąc lekko, jak wiatr w koronach drzew.

„Świetnie. Teraz z tatą wyjdziemy na chwilę do pokoju obok, tego z szybą. Widzisz ją?”

Ignaś poczuł ucisk w brzuszku. „Ale... będę sam?”
„Tylko przez kilka sekund” – powiedział tata. „Będę stał tuż za szybą i będziesz mnie widział. Będę ci machał!”
Pan Bóbr dodał: „Ustyszysz mój głos przez głośnik. Powiem ci dokładnie, kiedy się nie ruszać, a kiedy możesz się rozluźnić.”
Tata pocałował Ignasia w czubek głowy i wszedł do pokoju za szybą. Ignas widział go wyraźnie – tata machał z uśmiechem.

Zdjęcie!

„Ignasiu, słyszysz mnie?” – odezwał się do niego głos pana Bobra przez głośnik.

„Słyszę!”

„Za chwilę zrobię zdjęcie. Kiedy powiem «nie ruszaj się» – zamień się w posąg. Gotowy?”

„Gotowy!”

„Ignasiu – nie ruszaj się.”

Ignas zamarł. Całe ciało było nieruchome, łapka spokojnie leżała na łóżku. Oddychał spokojnie i patrzył na tatę za szybą, który uśmiechał się do niego.

Usłyszał krótki pisk – piiiip – i... cisza.

„Możesz się rozluźnić! Pierwsze zdjęcie gotowe! Byłeś nieruchomy jak kamień!”



Ignaś pomachał tacie wolną łapką, a tata uniósł kciuk w górę.

Pan Bóbr wrócił i delikatnie ułożył łapkę Ignasia w inną pozycję – teraz leżała na boku.

„Drugie zdjęcie – z boku. Pamiętasz – drzewo z przodu wygląda inaczej niż z boku. Jeszcze raz zamień się w posąg!”

Pan Bóbr wrócił za szybę.

„Ignasiu – nie ruszaj się.”

Ignaś znowu znieruchomiał najlepiej jak potrafił. Patrzył na tatę. Tata uniósł kciuk w górę.

Piiiiip – krótki dźwięk.

„Gotowe! Oba zdjęcia wyszły pięknie!”

Tata wbiegł do gabinetu i przytulił Ignasia. „Wow! To było takie szybkie! Jestem z ciebie naprawdę dumny!”

Pan Bóbr zdjął Ignasiowi ciężki fartuszek. „Świetna robota, rycerzu Ignasiu! Zdjęcia są wyraźne i za chwilę trafią na komputer doktor Sowy.”





Po badaniu

„A kiedy się dowiemy, co jest z moją łapką?” – zapytał Ignaś.
„Pani doktor obejrzy zdjęcia i opíše to, co na nich widzi, bo zna się na czytaniu takich zdjęć. Potem doktor Borsuk przeczyta jej opis i powie wam, czy łapka potrzebuje gipsu, bandaża, czy może tylko odpoczynku i zimnych okładów” – wyjaśnił pan Bóbr.

„Czy to bardzo bolało..?” – zapytał tata z uśmiechem, choć znał odpowiedź.

„Nie! W ogóle nie bolało!” – Ignaś był szczerze zdziwiony.

„Trochę niewygodnie było leżeć z łapką w tej pozycji, ale samo zdjęcie? Nic nie poczułem! Tylko ten pisk i już.”

Gdy wracali leśną ścieżką, Ignaś szedł dumny.

„Tato, wiesz co pomogło najbardziej?”

„Co, skarbie?”

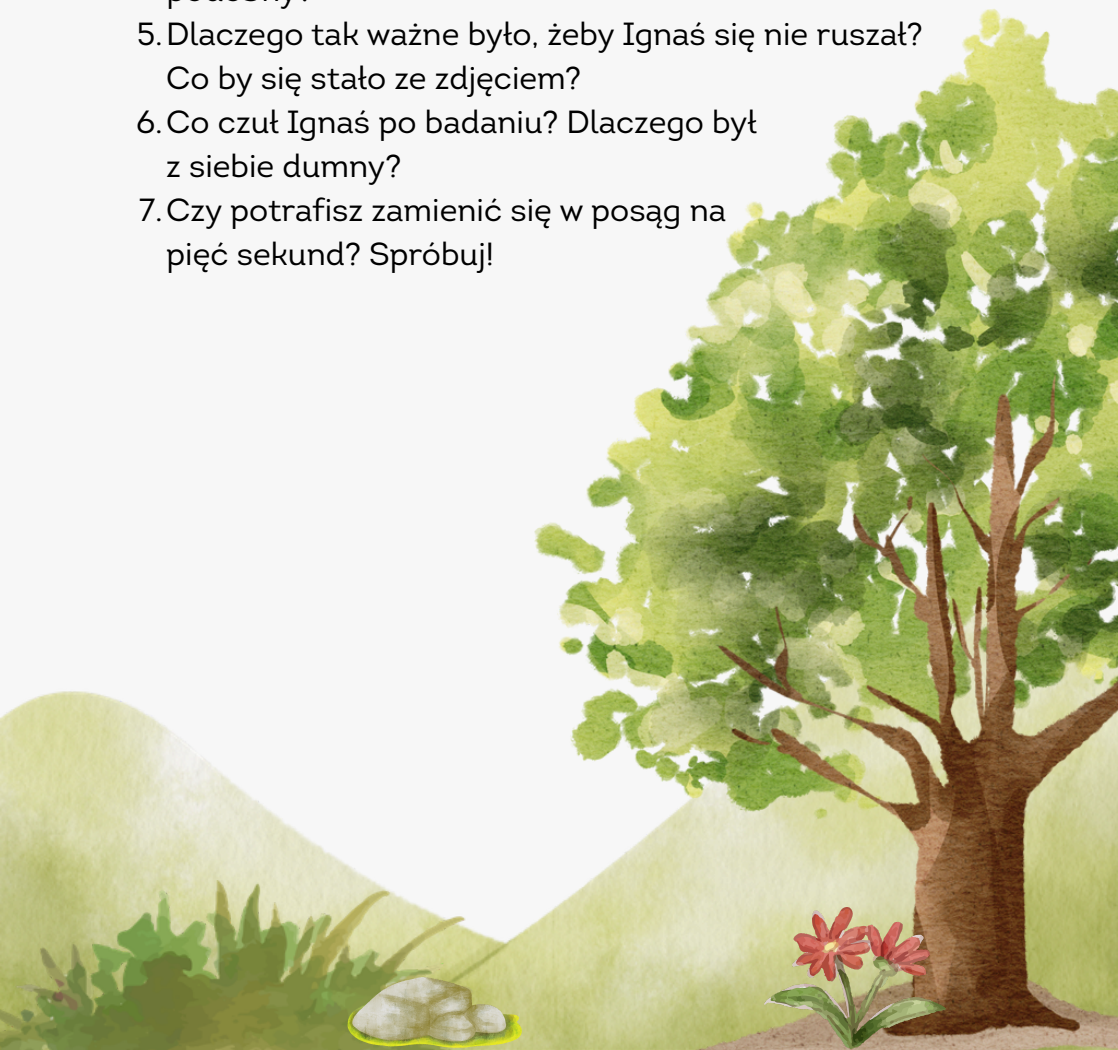
„Że wiedziałem, co się będzie działo. I że byłeś niedaleko. I jeszcze ta zabawa w posąg – to było nawet fajne!”

Wieczorem, leżąc w przytulnej norcie pod paprociami, Ignaś myślał o tym, co mu pomogło: rozmowa z tatą wieczorem przed badaniem, oglądanie gabinetu i sprzętu z panem Bobrem, wiedza o tym, dlaczego tata musi wyjść za szybę, zabawa w posąg i słuchanie instrukcji. I choć się bał – wiedział, co robić! Było trochę stresu, ale w ogóle nie bolało, a teraz czuł ulgę i dumę.

„Jestem leśnym bohaterem” – szepnęła Ignaś, zasypiając spokojnie z uśmiechem.

Pytania do refleksji:

1. Co pomogło Ignasiowi nie bać się gabinetu rentgenowskiego?
2. Dlaczego do badania trzeba zdjąć metalowe rzeczy?
3. Dlaczego tata i pan Bóbr musieli wyjść podczas zdjęcia?
4. Po co Ignas dostał ciężki fartuszek? Do czego był podobny?
5. Dlaczego tak ważne było, żeby Ignas się nie ruszał? Co by się stało ze zdjęciem?
6. Co czuł Ignas po badaniu? Dlaczego był z siebie dumny?
7. Czy potrafisz zamienić się w posąg na pięć sekund? Spróbuj!



Podobała Ci się bajka?

Więcej podobnych bajek znajdzie na



KIDS

KLUB
INNOWATORÓW
DZIECIĘCYCH
SZPITALI



Open Tales